

# Scena I

## Zapomniany staw

### **Ksawery**

Boże! Czemuż zakochałem się?

Boże! Czemuż nie odkocham się?

Czemuż ona dręczy mnie,

W te noce i w te dni?

Czemuż w bezmiar niepamięci mej, nie uda ona się?

Boże mój, Boże! Jam pytam Cię!

Straciłem swoją muzę. Czy mam prawo wciąż zwać się romantykiem? Czy kiedykolwiek nim byłem? A ona, czy kiedyś mnie kochała? Niech ten dzień przeklęty będzie! O moja miłości, dlaczego nie byłaś mi przeznaczona? Tyle pytań, tyle pytań... Kto mi na nie odpowie? Ty Boże? Tobie przecie powierzyłem moją miłość. I dokąd ona mnie zaprowadziła? To moja wina? To ja zawiniłem? Moja miłości, wybac mi! Wybac!

Ja,

Chcę zapomnieć o Niej,

Nie!

Nie chcę!

Chcę by ciągle była przy mnie,

Nie!

Nie chcę,

Chcę by rozpułyła się

I odeszła z pamięci mej

Nie!

Nie chcę wcale!

Ja ją Kocham i Kochać będę!

Amen.

Jam częścią tej siły, która wiecznie dobra pragnąc,

Wiecznie zło czyni. Usunę się w cień.

Alienacja! Tyś moim sojusznikiem!

Nie opuścisz mnie,

Iluzjo! Nadziejo! Wiaro!

Czy i wy sprzyjacie,

Ksaweremu abelicie?

Imaginacja!

Kolorycie!

Nie. Nadzieja umarła dla mnie.  
Samotności, nadchodzę!

Boże! Ja tu ginę!  
Boże! Ratuj mnie!  
Proszę, Boże ocal mnie!  
Boże proszę zrób to dla mnie!  
Boże błagam , miej litości!  
Czemuż nie dasz mi zaśpiewać,  
Ody Do Radości?

Ratuj!  
Boże?

Ratuj!

(wkracza Mefistofeles)

### **Mefistofeles**

Ach! Znów na Ziemi,  
Wyszedłem z podziemi,  
By opętać jakąś dusze!  
Skazać ją na katusze,  
W miejscu złem przesiąkniętym,  
Dla Boga niepamiętnym.

Dobry ze mnie kombinator,  
Manipulatorstwa jestem dominator.

Talent sprytu mą domeną,  
Ludzkości jest migreną.

Plan posiadam doskonały – drugi raz Faust nie da rady.

Oszukańczy diabeł ze mnie,  
I choć piekło to wyklęknie,  
Za anioła się raz przebrę,  
Oj, już wolałbym mieć febrę!

O tak! Szatana rozpoznać nikt nie może,  
Żaden klecha nie pomoże,

Jam się tak tutaj przystroję,  
Zaraz tu się przyozdobię,  
Dobroć aż ze mnie wyzionie!  
Będę się błyszczał, w niebiańskiej koronie!

Miły, grzeczny i posuszny,  
Istny święty dobroduszny.

Taki będę! Taki będę!

Biedna dusza se pomyśli,  
Że anioły do niej przyszli,  
A tu proszę! Niespodzianka!  
To Mefistofelesowska postawka!

Wtedy już za późno, już mnie nie odpędzi,  
Całą wieczność w piekle spędzi.

(sposzrzega Ksawerego)

O! Ten się nada idealnie!  
Zabawię się z nim genialnie!  
Od razu widać, że romantyk,  
Choćbym przemierzył Atlantyck,  
Drugiego takiego nie znajdę,  
Prędzej krasnala odnajdę.

Smutas z niego, jak wspaniale!  
Łatwiej z broni swej wypale,  
Do jego zwietrzałej duszy,  
Pozbawionej racjonalistycznej kuszy,  
Jakże łatwowiej!  
Jakże uradowanej!  
Faktem, że spotkała coś, coś...  
Metafizycznego....  
Dla szkiełka mędrca nie zauważalnego,  
Jakże irracjonalnego.

Ten to nawet z diabłem, będzie chętnie rozmawiać,  
Nawet nie muszę jak anioł przemawiać.  
Ale, ale... roztropności nigdy za wiele!  
Przebiegłością swą go zmielę!

(do Ksawerego)

Hejże Hola! Mości panie!  
Wielki ksiązę, Panie hrabio!

Nieszczęśliwy mój człowieku!  
Cierpiący na chorobę wieku!

## **Ksawery**

(do siebie)

Wędkarz, pijak, czy romantyk? A może przestępca jakiś? Co on robi w takim miejscu? Co go tutaj sprowadza?  
Szuka miejsc do kontemplacji?

(do Mefistofelesa)

„Hejże Hola” to miejsce jest już zajęte, właśnie wygłaszam mowę do Boga!

## **Mefistofeles**

Zaiste! Jam jest na jego usługach!  
Przypłynąłem tu na boskich strugach!  
Jam jest Wszechmogącego sługa,  
To prawda – jak ta Ziemia długa!

Nie lękaj się!  
I nie bój się!  
Ratunek Ci przynoszę,  
Ukojenie, dobroć noszę.  
Racz mnie wysłuchać,  
Racz się udobruchać.  
Anioła masz przed sobą,  
Mam za zadanie zaopiekować się tobą,  
Polecenie Boga samego,  
Naszego Wielkiego Wszechmogącego.  
Dotknij ręki mej,  
A wierze twej,  
Dam dowód, żem aniołem jest.

(Ksawery – aczkolwiek niechętnie- dotyka ręki Mefistofelesa i obaj znikają)